

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/holocaust/75071,Literaci-polscy-wobec-Zagłady-Zydow.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Literaci polscy wobec Zagłady Żydów

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MARCIN URYNOWICZ 04.10.2020

Literatura Holocaustu ma tendencję do oceniania postawy inteligencji polskiej czasów II wojny światowej, a szczególnie literatów polskich, w kategoriach „niewygody moralnej świadków Zagłady” Żydów, przez pryzmat której odczytuje się ich zapiski wojenne.

W efekcie takiego podejścia dzienniki, jakie wyszły spod pióra pisarzy polskich tamtych czasów, traktowane są jako jeszcze jeden dowód obojętności całego społeczeństwa polskiego wobec tragedii żydowskiej. Jako milcząca akceptacja, a nawet jako swoiste utożsamianie się z Niemcami, przy jednoczesnej deprecjacji ich ofiar, Żydów.¹ Można jednak mieć uzasadnione wątpliwości na ile tego rodzaju interpretacja zgodna jest z rzeczywistym stanem rzeczy.

Lektura dzienników pokazuje, że cała sfera terroru antypolskiego prawie nie została w nich odzwierciedlona. Co więcej, o tym co naprawdę się działo i jaką politykę prowadził okupant, trzeba się domyślać znając realia *post factum*. Dzienniki prowadzone są nierzadko w taki sposób, by o wojnie jak najmniej, a jeśli się da to wcale, nie pisać.

Zapiski czasu wojny

Wystarczy dokonać analizy kilku znanych dzienników wojennych, by się o tym przekonać. Do ich autorów zaliczyć można osoby bardzo różniące się co do wieku, światopoglądu oraz religijności. Jest to np. Maria Dąbrowska², Zofia Nałkowska³, Karol Irzykowski⁴ i Jarosław Iwaszkiewicz⁵. Najmłodszych, zaledwie początkujących, reprezentować może tutaj Andrzej Trzebiński⁶ (ur. 1922). Postawę religijną, katolicką, pełną żarliwej wiary, ale i zwątpienia w instytucję Kościoła prezentował Karol Ludwik Koniński⁷ (notabene jedyny spoza Warszawy i jej okolic, zamieszkały w Rudawie pod Krakowem). Z kolei Aurelia Wyleżyńska⁸, autorka jednego w tym kręgu niepublikowanego dotychczas dziennika, wyrażała światopogląd całkowicie wolnomyślicielski i antyklerykalny.

Lektura ich dzienników pokazuje, że cała sfera terroru antypolskiego prawie nie została w nich odzwierciedlona. Co więcej, o tym co naprawdę się działo i jaką politykę prowadził okupant, trzeba się domyślać znając realia *post factum*. Dzienniki prowadzone są nierzadko w taki sposób, by o wojnie jak

najmniej, a jeśli się da to wcale, nie pisać. Czytając całe fragmenty można odnieść wrażenie, że opisywane realia dotyczą okresu pokoju. Tylko niektóre wydarzenia, najbardziej znane, dotyczące najbliższego kręgu znajomych autorów, lub te, których autorzy byli naocznymi świadkami, zostały na ogół w sposób bardzo lakoniczny wspomniane. Bardzo też często przy tym, chcąc ukryć prawdziwy stosunek do wspomnianych wydarzeń lub w ogóle ich rzeczywisty charakter, stosowano kryptoinformację.



Maria Dąbrowska w swoim warszawskim mieszkaniu, 1934.

Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Dąbrowska i Nałkowska

Dobrym przykładem mogą być tutaj dzienniki Marii Dąbrowskiej i Zofii Nałkowskiej. Ta pierwsza notuje tylko nieliczne przypadki terroru, a i te tylko dlatego, że w jakimś stopniu związane są bezpośrednio z jej osobą. Jeśli zauważa zamykanie drukarni polskich, to głównie z tego powodu, że właścicielką jednej z nich jest znajoma, z którą tegoż dnia się widziała (12 VII 1940); o „wielkiej obławie na mężczyzn” pisze, gdy jest jej naocznym świadkiem w drodze do domu (12 VIII 1940); analogicznie o wysiedleniach w Warszawie wspomina dopiero, gdy sama czuje się zagrożona, bowiem „po domu rozeszła się dziś pogłoska, że mają całą Polną wysiedlać” (22 IX 1940); o rekwirowaniu zaś niektórych domów w Rembertowie pisze, gdy dotyczy to jej znajomych (19 IV 1941)⁹. Ta druga wspominając w październiku 1943 roku o egzekucjach ulicznych pisała: „To nie ustaje, powtarza się w różnych punktach miasta” (16 X 1943), albo „wczoraj znowu w trzech miejscach” (10 XI 1943). Oswoivszy się nieco z nową sytuacją, zdradza zasłyszane szczegóły:

„Mają przewiązane oczy, skrupowane ręce. Ale ostatnio przywożeni są w obszernych workach, umocowanych w pasie. Po – rozwiązuje się worek, potrząsa i związany ponownie ponad głową wrzuca z powrotem na platformę.” (27 X 1943)

Podaje też, jakie stosuje się środki ostrożności. Dąbrowska pisała o niewychodzeniu z domu, Nałkowska była chyba nieco odważniejsza:

„Nie jeździ się tramwajem, bo idąc, nasłuchuje się, skąd idą strzały, rozgląda się, czy nie ma bud” (27 X 1943).¹⁰



Jarosław Iwaszkiewicz. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego (autor zdjęcia: Władysław Miernicki)

Milczenie i kryptoinformacja wynikłe z obaw represji są najbardziej bodaj wymownym świadectwem sterroryzowania społeczeństwa polskiego. Nie tylko nie pozwalano sobie na tworzenie jakichkolwiek śladów swej antyniemieckiej postawy, ale i starano niszczyć te powstałe we wcześniejszym okresie.

„Sama spaliłam swoje archiwa, kiedyś pieczołowicie porządkowane przez Bogusława. Zostało tylko to, co

mieści się w paru szufladach biurka i sekretery w tym jednym pokoju. A i to zniszczę”

– pisała w grudniu 1939 r. Nałkowska. I dorzucała:

„Wieści ustnych nie mogę powtarzać” (31 XII 1939).¹¹

Ikar Iwaszkiewicza

Nastąpiła przy tym szybka akomodacja społeczeństwa polskiego (to samo notabene występowało po stronie żydowskiej) skutkująca przyjmowaniem rzeczywistości okupacyjnej jako stanu zastanego, oczywistego i nie wymagającego zdziwienia, oburzenia czy innego emocjonalnego komentarza. Przeciwnie. Z uwagi na fakt, że stosunek Niemców do ludności podbitego kraju był aż nazbyt oczywisty wystarczyło milczenie i rezygnacja. To one stawały się najlepszym komentarzem rzeczywistości. Na zewnątrz mogły wydawać się obojętnością. Nie były nią jednak. Charakterystyczną sytuację zanotował Iwaszkiewicz, który w czerwcu 1943 r. widział, jak na rogu Trębackiej i Krakowskiego Przedmieścia zaczytany chłopiec wkroczył na jezdnię, powodując niechcący zatrzymanie gestapowskiej karetki. Żandarmi porwali jego kenkartę i wciągnęli do samochodu, który odjechał w kierunku al. Szucha.



Budowa murów getta w Warszawie, 1940. Wylot ul. Grzybowskiej na ul. Graniczną - widok z terenu getta. Z tyłu na ul. Granicznej idący przechodnie (niektórzy noszą opaski) i

dorożka z pasażerami, dalej fragment zburzonego budynku z otworami zamurowanymi cegłami. Fot. z zasobu IPN (reprodukcja oryginalnego zdjęcia z przechowywanego w zbiorach Archiwum Państwowego m.st. Warszawa albumu "Tworzenie getta w Warszawie")

Milczenie i kryptoinformacja wynikłe z obaw represji są najbardziej bodaj wymownym świadectwem sterroryzowania społeczeństwa polskiego. Nie tylko nie pozwalano sobie na tworzenie jakichkolwiek śladów swej antyniemieckiej postawy, ale i starano niszczyć te powstałe we wcześniejszym okresie.

„Obejrzałem się dookoła, szukając jeszcze u kogoś zrozumienia, współczucia dla tego, co się tutaj zdarzyło. Przecież młodzieniec z książką zginął. Z najwyższym zdumieniem spostrzegłem, że nikt tego wydarzenia nie zauważył. Wszystko, co opisałem, odbyło się tak szybko, tak błyskawicznie, każdy z tłumu na ulicy tak był zajęty swoim pośpiechem, że porwanie młodzieńca przeszło niepostrzeżenie. Panie stojące tuż przy mnie spierały się, którym numerem tramwaju będzie im wygodniej jechać, dwóch jegomościów za słupkiem tramwajowym zapalało papierosy, baba przy koszu ustawionym pod ścianą powtarzała bez przerwy swoje *Cytryn, cytryn, cytryn ładnych*. (...) Ja jeden zauważyłem, że Ikar utonął.” (30 VI 1942)¹²

Czy tylko Iwaszkiewicz zauważył co się stało? Z pewnością nie. Inni zapewne tak jak on sam widzieli i tak jak on sam, nie zareagowali. Co z resztą byliby w stanie zrobić? Świadkiem jeszcze drastyczniejszej sceny była Maria Dąbrowska:

„Kiedy wracałam, przy Chmielnej – prawie w moich oczach zabito trzema wystrzałami z rewolweru człowieka. Ktoś obejrzał się i powiedział: – Czy to kogoś zabili? – ktoś drugi odpowiedział: – Leży – I wszyscy obojętnie szli dalej za swoimi sprawami – Śmierć ludzka nie robi już na nikim wrażenia.” (27 VII 1944)¹³

Podobnego zdania była Aurelia Wyleżyńska, która zauważyła, że we wszystkich sferach miało miejsce podobne zjawisko. Podawała przykład żydowskiego gonciarza, który stracił całą rodzinę, lecz nie robiło to na nim wrażenia bowiem zajęty był jedynie własnym losem.¹⁴ Tego rodzaju zobojętnienie nie pozostawało rzecz jasna, prócz wszystkich innych czynników, o jakich była wyżej mowa, bez wpływu także na to, co i jak pisano o sytuacji Żydów. Celnie ujął to Karol Koniński, który wspominając dyskryminację Żydów, pisał:

„Wobec takiej katoggi naszego społeczeństwa, nie miałem już po prostu miejsca na litość dla Żydów” (27 II 1941).¹⁵



**Zofia Nałkowska. Ze zbiorów
Narodowego Archiwum
Cyfrowego**

Odczuwanie Zagłady

Jedynym w zasadzie wydarzeniem, które odbija się stosunkowo szeroko echem w omawianych tutaj tekstach, okazuje się zagłada Żydów. Najczęściej zaś powstanie w getcie warszawskim. Stało się tak nawet w przypadku niechętnie do Żydów ustosunkowanej Marii Dąbrowskiej. Obserwacja dymów nad gettem nappełniała ją grozą:

„Przez okno widać wciąż chmurę dymu - Przeróżające - trwożne - straszne myśli opanowują mózg” (27 IV 1943).¹⁶

Narastała w niej z tego powodu niechęć do życia:

„Strasznie nudzi mi się żyć na świecie - na okropnym, zapluty, zgnojonym świecie. Strasznie, strasznie, strasznie.” (1 V 1943).¹⁷

Podobnie przeżywała to Nałkowska, która znacznie lepiej oddała swe odczucia. Pierwszy raz zaobserwowała płonące getto podczas wizyty na cmentarzu, gdy odwiedzała grób matki:

„Bo oto słyhać i oto widać. Ponad murem cmentarza, nad najświeższą drobniutką zielenią drzew czarne chmury, niby kłęby dymu, wstępują w górę. Czasami widać płomienie - jak czerwona, szybka migocąca szarfa na wietrze. I słyhać tego tam nad ciemnymi bratkami grobu. I myśleć o tym. I żyć.” (25 IV 1943)¹⁸



**Karol Irzykowski. Ze zbiorów
Narodowego Archiwum
Cyfrowego**

Widok ginącego getta powodował narastanie poczucia winy i wstydu:

„Żyję obok tego, mogę żyć! (...) Jak mogę być do tego zmuszona, żeby w tym być, żeby już tylko żyjąc – przystawać! Jest to jeszcze hańbą, nie tylko męczarnią. Jest to straszny wstyd, nie tylko współczucie. Wszelkie wysiłki, by wytrzymać, by nie dostać obłędu, by jakoś zachować siebie w tej grozie, uczuwa się jak winę.” (28 V 1943)¹⁹

Najwięcej miejsca wydarzeniom w getcie poświęciła Aurelia Wyleżyńska, pisała o tym od pierwszego dnia walk. Odmiennie od Nałkowskiej, w czym rolę odgrywała jej aktywność w zbieraniu informacji o obronie Żydów, swe bycie postrzegała nie jak przyzwolenie na wydarzenia, ale jako formę oporu, sposób na walkę po stronie bojowników getta:

„Walka trwa. Choć podobno bronią się ostatnie gniazda oporu. Rano biorę w tym udział. Słyszę, bezpośrednio jestem w boju, w dzień zbieram wiadomości: Opowiada ktoś, kto wdarł się w obręb murów,

dzisiaj zresztą nadwerężonych.” (21 IV 1943)²⁰

Ona też jako jedyna poświęciła w prasie konspiracyjnej cały artykuł tej tragedii, który zatytułowała *Gloria Victis* (Chwała Zwycięzonym), zakończony następująco:

„Obrońcy getta ulegli nie tylko przeważającej sile, brutalnej przemocy napastników, lecz przeszli też piekło okrucieństw, w którym oprawcy zastosowali wszystkie udręki, jakie człowiek człowiekowi zadać może. Legendy o najbardziej sadystycznych masakrach zdobyły nową, niepisaną dotąd kartę. Odchodzą – w dosłownym i przenośnym znaczeniu – ofiary całopalenia. Lecz świat cywilizowany zachowa o nich chlubną pamięć.”²¹

Ona też najmocniej spośród znanych mi literatów przeżywała tragedię Żydów. Do tego stopnia, że nie mogła spać. W dniu pierwszych walk w getcie zapisała:

„Zamknęłam oczy z lęku. Stało się coś strasznego, koszmar dręczyć zaczął słuch. Z kąta pokoju do drugiego kąta wciąż jeździł pociąg, którego huk spoza okien przedostał się tutaj. Tego uczucia nie potrafię powtórzyć, męki zupełnie fizycznej. Nie umiem zdać sobie sprawy, co za łączność z poprzednimi wrażeniami, czy to symbol jakiejś nieudanej ucieczki? Po czym u wezgłowia mego, bo tak należy w tej chwili powiedzieć, zasiadły mory żywych dotąd ludzi? Będących na zewnątrz pola walki, ale tam przynależnych. Czułam od kilku już dni, iż dręczyć będą ci jako wysłańcy tamtych ginących.”²²

Jedynym w zasadzie wydarzeniem, które odbija się stosunkowo szeroko echem w omawianych tutaj tekstach, okazuje się zagłada Żydów. Najczęściej zaś powstanie w getcie warszawskim.

W tym kontekście, przynajmniej względem literatów prowadzących dziennik w czasie wojny, nie można podtrzymać twierdzenia, jakoby pomijali oni zjawisko zagłady Żydów. W przypadku omawianej tutaj grupy było odwrotnie. To zagłada Żydów wstrząsnęła nimi najmocniej. Widoczne jest to jednak wyłącznie na tle innych form terroru przez nich opisywanych. Konkluzje o pomijaniu tragedii Żydów czynić można wyłącznie wówczas, gdy punktem odniesienia staje się los społeczności żydowskiej, bez uwzględnienia położenia całego społeczeństwa polskiego. Literatów, a więc być może także szersze kategorie piszących wówczas dzienniki, jeśli już interesowało coś więcej niż własne sprawy, to los ogółu, a nie określonej grupy i to tylko przez pryzmat tego, co oni sami, ewentualnie ich bliscy naocznie widzieli i osobiście doświadczali. Jak inaczej wytłumaczyć fakt, że Maria Dąbrowska, ostentacyjnie Żydów nie lubiąca, bez porównania więcej interesowała się tragedią Żydów aniżeli mordem w Katyniu?²³ Potwierdza to także przykład Karola Irzykowskiego, którego się wskazuje jako przykład literata nie interesującego się Żydami. Otóż pomija się fakt, że tak jak terrorem antyżydowskim, nie interesował się on także żadnym innym i próżno w jego zapiskach szukać informacji o terrorze antypolskim. Czytając dzienniki polskie lat II wojny światowej nie należy po prostu oczekiwać kalendarium Zagłady. Interpretacja treści nie powinna być poddana tylko temu wydarzeniu, lecz wszystkim czynnikom wpływającym na konkretnego autora. Dopiero wówczas, jak się wydaje, właściwie odczytać można to, co w tekście chciano przekazać, co ukrywano, czego się bano i co na piszącym robiło największe wrażenie. Czy nie jest to przypadkiem klucz do odczytania reakcji innych grup (a może i większości) społeczeństwa polskiego na doświadczenia okupacji? Być może badania pod tym kątem dałyby ciekawe wyniki i poszerzyły naszą wiedzę o relacjach polsko-żydowskich tego okresu.

¹ F. Tych, *Długi cień Zagłady. Szkice historyczne*, Warszawa 1999; Rachel Feldhay Brenner *The Ethics of Witnessing. The Holocaust in Polish Writers' Diaries From Warsaw*, Northwestern University Press 2014.

² M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1965*, wydane pod kierunkiem prof. T. Drewnowskiego, Warszawa 2009.

³ Z. Nałkowska, *Dzienniki 1939-1944*, t. 5, opr. H. Kirchner, Warszawa 1996.

⁴ K. Irzykowski, *Dziennik*, t. 2 1916-1944. Opr. Barbara Górka, Kraków 2001.

⁵ J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911-1955*, oprac. A. i R. Papiescy, wstęp A. Gronczewski, Warszawa 2010.

⁶ A. Trzebiński, *Pamiętnik*, oprac. P. Rodak, Warszawa 2001.

⁷ K.L. Koniński, *Uwagi 1940-1942*, oprac. B. Mamoń, Poznań 1987.

⁸ Zapiski Aurelii Wyleżyńskiej przechowywane są m.in. w Dziale Rękopisów Biblioteki Narodowej, sygn. 10786, 10787 i IV 6456, oraz w Archiwum Akt Nowych, sygn. 231/I t.1-6.

⁹ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965*, t. 4, s. 158, 162, 168, 198.

¹⁰ Z. Nałkowska, *Dzienniki 1939–1944...*, t. 5, s. 479, 484, 486, 489.

¹¹ *Ibidem*, s. 175.

¹² J. Iwaszkiewicz, *Dzienniki 1911–1955...*, s. 227–229.

¹³ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965...*, t. 5, s. 123.

¹⁴ Aurelia Wyleżyńska. BN, IV 6456, zapis z 24 IV 1943.

¹⁵ K.L. Koniński, *Uwagi 1940–1942...*, s. 61.

¹⁶ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965...*, t. 5, s. 49.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ Z. Nałkowska, *Dziennik 1939–1944...*, s. 445.

¹⁹ *Ibidem*, s. 446.

²⁰ Aurelia Wyleżyńska. BN, IV 6456, zapis z 21 IV 1943.

²¹ BN, III 6457, *Artykuły i szkice literackie z okresu okupacji niemieckiej 1940–1943*, mnps; k. 2.

²² Aurelia Wyleżyńska. BN, IV 6456, zapis z 19 IV 1943.

²³ Mord w Katyniu pojawia się u Marii Dąbrowskiej w zapiskach okresu wojennego tylko raz i to zrelacjonowany dość beznamiętnie: „Wiadomość o wycieczce zorganizowanej przez władze niemieckie do Smoleńska – do wielkiego grobu pomordowanych przez bolszewików oficerów polskich” (*Dzienniki 1914–1965...*, t. 5, s. 48).